

**dziadzia Tadzia**  
przyprowadziła policja



Wszystko zaczęło się od tego, że dziadzia Tadzia przypro-  
wadziła do domu policja.

Janek był wtedy jeszcze całkiem mały, ale przypatrywał się  
bardzo uważnie, by nic mu nie umknęło. Nie rozumiał tylko,  
dlaczego żaden z policjantów nie mierzy do dziadka z pisto-  
letu. I nawet mu kajdanek na ręce nie założyli. Jaś był rozcza-  
rowany. W telewizji widział lepszych policjantów.

Ale mamę ta niespodziewana wizyta i tak przeraziła.

– A niech to mech! Co się stało? – jęknęła i ze zdumieniem  
patrzyła to na jednego, to na drugiego policjanta. Na dziadzia  
Tadzia bała się nawet zerknąć.

– Nic takiego, dziadziuś troszeczkę zablądził – machnął rę-  
ką jeden z policjantów, jakby chciał dać znać, żeby się mama  
za bardzo nie martwiła. – Znaleźliśmy go na lodowisku. Mówi,  
że nie umie trafić do domu.

– W porządku, panie Kowalski? – Drugi z policjantów po-  
klepał dziadzia po ramieniu. – Jesteśmy w domu. Widzi pan,  
razem się nam jakoś udało.

– Oj, tato, tato... Ile ty tych piw wypiteś, że nie mogłeś zna-  
leźć drogi do domu – dogadywał później dziadziowi Tadziowi  
jego syn, dziadek Andrzej. – Tak w biały dzień wstyd rodzinie  
przynosić.

Janek słuchał w napięciu. No proszę, dziadzio Tadzio też  
wstyd rodzinie przynosi. Przecież dokładnie to samo w zeszłym



tygodniu powiedziała Jasiowi mama, kiedy w sklepie z zabawkami awanturował się, że chce nowy zdalnie sterowany samochód. A nie było to byle jakie autko, tylko karetka pogotowia. Karetki w żadnym domu nie powinno brakować, o tym Janek był przekonany. Jednakże mama powiedziała, że im wystarczy zwyczajna apteczka, i Janek obrażony rozryczał się na ulicy. Czym właśnie przyniósł wstyd rodzinie. Ale kto by się nie wściekł – przecież ta karetka była taka fajna!

Janek nadal nadstawiał uszu, bo pradziadek, o którym wszyscy mówią dziadzio Tadzio, z urazą odezwał się cichym głosem:

– Ja wcale nie piłem, chłopcze. Ja tylko siedziałem na murku przy lodowisku, a potem zrobiło mi się zimno. To sobie pomyślałem, że pójdę do domu. Ale, człowieku, nagle nie wiedziałem, w którą stronę. Dokładnie pamiętałem, jak nasz dom wygląda, ale nie miałem zielonego pojęcia, jak do niego trafić.